

(Leggo - F.Balzani) Nie ma już Primavera w Rzymie, choć na prowincji nadal się rozwija. Nie jest to rozważanie na podstawie połowy sezonu, ale gorzka analiza obejmująca chłopaków Alberto De Rossiego, zdolnych do wygrania w ostatnich sześciu latach dwóch tytułów mistrzowskich i krajowego pucharu.

W Romie Spallettiego, z tych mistrzów, pozostała jedynie jedna twarz, Florenzi. Wszyscy pozostali zostali zmuszeni do szukania szczęścia gdzieś indziej, na co miało też wpływ odrzucenie ze strony Sabatiniego: "*Młodzi Włosi są katastrofą, w Rzymie byliby statystami*". Tymczasem rolę statystów, z poszanowaniem ostrego prawa do odwetu, odgrywają przepłaceni Gerson i Iturbe. Pierwszy, 19 lat, jest tajemniczym obiektem, który kosztował 17 mln euro i którego Spalletti odrzucił w słowach i czynach. Brazylijczyk nie znalazł jeszcze swojej roli na podwórku trenera i również nie zaaklimatyzował się w grupie, biorąc pod uwagę, że był jedynym nieobecny na urodzinach Tottiego. Drugi, 23-latek, był najbardziej kosztowanym nabytkiem amerykańskiej Romy: 24 mln euro za 3 ligowe gole i ogrom gwizdów.

23, tak jak świece, które zdmuchnął 3 sierpnia Politano, jeden z bohaterów Sassuolo w europejskich pucharach z 5 golami i 3 asystami w zespole. Skrzydłowy z Selva Candida został sprzedany za 4,5 mln euro i dziś jest wart co najmniej dwa razy tyle. Kolejnymi transferami Di Francesco są Pellegrini i Mazzitelli. W przypadku pierwszego Roma zatrzymała prawo do wykupu za 7 mln euro. Drugi przeszedł do zespołu Neroverdich na zasadzie transferu definitywnego za 3,5 mln euro. Dalej są Federico Ricci i Antei. Jednak prezentami od Giallorossich cieszy się też Pescara (z Verre i Caprarim) i Benevento, które prowadzi do trzeciego miejsca w Serie B Ciciretti, mistrz Włoch z 2011 roku. Przestrzeni nie znaleźli też świeżo upieczeni mistrzowie Włoch z 2016 roku: od Capradossiego do D'Urso, przez Sadiqą, Ponce, Di Livio i Machina.

Autor: abruzzo